

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Mocarstwa demokratyczne nie udzielą poparcia Chinom

Zdecydowanie negatywne stanowisko min. Becka

Paryż, 1. 2. (A.) Dopiero obecnie okazuje się, że doniesienia z Genewy o rozważaniach nad udzieleniem Chinom pomocy materialnej ze strony mocarstw demokratycznych wywołało w tutejszym prezydium rady ministrów większe wrażenie aniżeli pierwotnie można było przypuszczać. Premier Chautemps poinformowany o przebiegu konferencji ministrów Edena, Delbosa i Litwinowa natychmiast skomunikował się telefonicznie z Genewą, polecił wywołać ministra Delbosa z posiedzenia i w dłuższej rozprawie przedstawił

niemożliwość angażowania rządu francuskiego w jakiegokolwiek zobowiązania wobec Chin.

Sprawa rzekomego

przebudzenia się Genewy budzi wielkie zainteresowanie.

W kołach prawicowych, które okazują silne za niepokoje możliwością interwencji na Dalekim Wschodzie panuje przekonanie, że cały ten projekt był manewrem Sowietów, które coraz więcej zagrożone przez Japonię chciały sobie tym sposobem zapewnić pomoc Anglii, Francji i USA, natomiast wśród lewicy francuskiej daje się odczuć pewne wzburzenie, manifestujące się także w kuluarach parlamentarnych, gdzie oczekuje się rychłego podjęcia nowej ostrej kampanii przeciwko ministrowi Delbosowi.

Zdaniem „Populaire“

zdecydowanie negatywne stanowisko ministra Becka

miało w pewnej mierze przyczynić się do zaniechania projektu. Dziennik tłumaczy postawę reprezentanta Polski tą okolicznością, iż na konferencję angielsko - francusko - sowiecką w sprawie Chin nie został on zaproszony.

Japończycy bombardują

Tientsin, 1. 2. PAT. Japońskie eskadry lotnicze bombardowały Loyang, jedno z większych miast prowincji Honan, niszcząc przeszło 12 samolotów chińskich, znajdujących się na lotnisku. Zniszczeniu uległy również hangary i inne zabudowania i objekty wojskowe.

Chiny organizują kontrofensywę

Tajna narada marsz. Blüchera i Czang-Kai-Szeka. -- Czy armia sowiecka uderzy na Japonię?

Szanghaj 1. 2. (N) Według nadeszłych tu wiadomości, w głównej kwaterze armii Dalekiego Wschodu odbyła się tajna narada z udziałem marszałka Czang-Kai-Szeka, specjanie przybyłego samolotem z dwoma wyższymi oficerami swego sztabu.

Na naradzie tej opracowano plan dalszej akcji wojennej przeciw Japonii, przewidujący:

- 1) koncentrację armii chińskiej celem powstrzymania ofensywy japońskiej,
- 2) koordynację i wzmoczenie akcji dywersyjnej grup partyzanckich na tyłach japońskich, 3) związanie głównych sił przynajmniej tak długo dopóki instruktorom sowieckim nie uda się zorganizować t. zw. „II-ej armii bojowej” i — wreszcie
- 4) rozwinięcie ofensywy przez armię mongolską.

Dalsze informacje twierdzą, że marszałek Blücher zobowiązał się do

jak najintensywniejszego poparcia armii chińskiej i mongolskiej, zaś z chwilą ukończenia uzbrojenia i przygotowania bojowego sowieckiej armii Dalekiego Wschodu,

do uderzenia na skrzydło japońskie ma się rozumieć pod maską armii Mongolii Zewnętrznej. Po naradzie marsz Blücher wydał na cześć marsz. Czang-Kai-Szeka bankiet, po którym marsz. Czang-Kai-Szek odleciał do swej głównej kwatery na sowieckim bombardowcu.

w otoczeniu 45 innych samolotów tegoż typu, stanowiących „upominek” marsz. Blüchera i zadatek dalszych dostaw ze strony ZSRR.

Powyższe wiadomości wywołały konsternację w sztabie armii kwantunńskiej zwłaszcza, że dalsze depesze potwierdzają powyższe informacje.

* * *

Szanghaj, 1. 2. W tych dniach nadszedł na Daleki Wschód do dyspozycji sztabu marsz. Blüchera cały zapas karabinów ręcznych i maszynowych starego typu znajdujących się w ZSRR, które mają być oddane do użytku chińskim oddziałom partyzanckim.

Szanghaj, 1. 2. Jak donoszą z Chabarowska przybyło tutaj 60 bombardowców i samolotów niszczylielskich; przeznaczonych dla armii mongolskiej. Samoloty odleciały już do Bator Ulan. — W ostatnich dniach przyszło również przez Chabarowsk w drodze do Mongolii cztery transporty z amunicją i pociskami artyleryjskimi.

Kompromis w sprawie gen. Zeligowskiego

Warszawa, 1. 2. Śln. Dzisiejsze posiedzenie sejmu wzbudziło niezwykłą sensację ze względu na pierwszy punkt porządku dziennego, do-

tyczący uzupełniających wyborów do komisji wojskowej. Jak wiadomo, sprawa ta łączy się z głośnym wystąpieniem gen. Zeligowskiego.

Wbrew oczekiwaniom jednak

do żadnej sensacji nie doszło

Wyborów uzupełniających nie przeprowadzono, a sejm uznał obecną ilość członków komisji wojskowej (17) za wystarczającą. Gen. Zeligowski również

zrezygnował z członkostwa komisji wojskowej.

W ten sposób cała sprawa zatarwiona została kompromisowo.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

KRZYCZCIE CHINY!

„Nowa Prawda“:

Zrozumiała jest rzeczą, że dla zorganizowanej międzynarodówki totalistycznej zrodzona ze szlachetnej inicjatywy Prezydenta Wilsona, instytucja mająca za zadanie stać się regulatorem wszelkich spraw międzynarodowych na drodze pokojowej, jest co najmniej niewygodna. Najprzód tedy skrępowano ją całym szeregiem nieżywciowych i niemożliwych do utrzymania klauzul i załączników, a teraz usiłuje się ją uśmiercić.

Zorganizowane czarno - brunatne chamstwo z dwu sposobów załatwiania sprawy: pokojowego i wojennego, zawsze wybierze pięść. Nie ma bowiem za sobą słuszności prawa i rozumu.

Ale nie trzeba przesądzać sprawy. Wielkie Demokracje Zachodu ze Stanami Zjednoczonymi na czele, nie pozwolą przecież na to, aby na świecie zapanowało bezprawie.

Krzyczcie Chiny! Może na wasz zew obudzi się sumienie świata!

NOWY RZĄD FRANCUSKI, CZYLI: „PACZKA GRAND-ORIENTALNA“

„Mercuriusz Polski“:

We Francji nastąpiła zmiana rządu. Przez kilka dni różni panowie odwiedzali Prezydenta Republiki i, po krótkiej pogawędce, albo zgłaszali rezygnację, albo brali się do roboty. Był jeden dzień, w którym Francja omal nie dostała się pod panowanie koalicji socjalistyczno - komunistycznej. Ostatecznie skrajne żywioły odeszły, a tekani podzielili się radykalowie.

Delbos pozostał na miejscu, czyli w ministerium spraw zagranicznych.

Ministrem wojny został Daladier. Ten przynajmniej jest obeznany ze strzelaniem (przed pałacem Burbonów).

Korsykanin Campinchi, który niedawno po pijanemu zapewnił marynarzy, że z Korsyki rozpocznie się atak na półwysep Italski, został ministrem sprawiedliwości.

Oświatą będzie kierował pan Zay, ten sam, co to wzywał młodych, aby deptali trójbarwne sztandary francuskie.

Pierre Cot, który zniszczył najlepsze w świecie lotnictwo przez odstąpienie samolotów baszubykom hiszpańskim, będzie mógł teraz niszczyć handel francuski.

Inne nazwiska mniej są jaskrawe, ale wszyscy ministrowie należą do tej samej paczki grand - orientalnej, eksploatującej Republikę.

GOERING TAK I OWAK

„Preussische Zeitung“:

Goering — to trzeba raz stwierdzić — nie tylko zdobył dla ruchu międzynarodowego szacunek przy stołach ministrów, posłów i ambasadorów, lecz również załatwił się krótko z t. zw. lepszym towarzystwem. Pokazał on, że wprawdzie bojownicy Hitlera chętniej maszerują, niż tańczą, a wolą jeść z naczyń kuchennych, aniżeli na srebrnej zastawie, ale gdy trzeba, umieją się dobrze znaleźć na marmurowych posadzkach i w świetle żyrandoli. Nie jest to żadnym kontrastem, że ten sam mąż, który potęgę i honor państwa reprezentuje w blyszczącym mundurze, któregoś 1-go Maja w skromnym brunatnym mundurze maszeruje w kolumnie robotników fabryki Siemens.

„ODRODZONA“ MŁODZIEŻ NIEMIECKA

„Robotnik“:

Statystyka hitlerowska nie budzi zaufania. Ale nawet ta statystyka wykazuje, że przestępczość wśród młodzieży niemieckiej wzrosła od 12.294 w r. 1934 do 16.855 w r. 1936.

Nie tyle jednak chodzi o sam wzrost liczby przestępców, ile o ich rodzaj. Otóż wśród przestępców uderza głównie znaczny wzrost przestępczości na tle płciowym.

Oświadczenie króla rumuńskiego przeciwko gwałtom w Rumunii

Genewa 1. 2. (K) Król Karol rumuński przyjął europejskiego dyrektora amerykańskiej agencji prasowej Associated Press i udzielił mu wywiadu o obecnych stosunkach politycznych w Rumunii.

Król oświadczył, że w Rumunii aktualna jest kwestia żydowska. Nie wiadomo jeszcze jak ta kwestia zostanie załatwiona, ale jest rzeczą pewną, że rząd będzie usiłował uniknąć wszelkich gwałtów w stosunku do Żydów. W tej dziedzinie może król złożyć bezwzględne zapewnienie.

Dziennikarz amerykański zapytał króla Karola czy istnieje jakiś projekt w sprawie masowego wysiedlenia Żydów i osiedlenia ich w innej części świata.

Król Karol odpowiedział że rząd nie zaj-

mował się tą sprawą.

Nie zajmowaliśmy się dotąd — oświadczył król — możliwością wysiedlenia Żydów i nikt dotąd nie wskazał miejsca gdzie by Żydzi mogli wyjechać. Rumunia sama nie może się tymi sprawami zajmować. Problem emigracji Żydów i ich kolonizacji jest zagadnieniem międzynarodowym a dotąd nikt takiej inicjatywy nie podjął.

Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej oświadczył król:

Polityka Rumunii będzie zgodnie współpracowała z Francją, Anglią, państwami bałkańskimi i państwami Małej Ententy.

„Straszna klęska“

Co wiedzą w świecie o wybuchu prochowni pod Rzymem

Warszawa, 1. 2. (A.) Dzisiejszy „Kurier Polski“ pisze: Służba informacyjna naszego urzędowego PAT'a pozostawia wiele do życzenia. Wiadomości z szerokiego świata dochodzą często spóźnione i zniekształcone, a czasem nie dochodzą wcale jeśli nie odpowiadają państwowej „linii politycznej“. Tak np. przemilczano pierwszą antytotałną mowę prezydenta Roosevelta, nie zauważono artykułu w „Osservatore Romano“ przeciw wojnie i totalizmowi, a ostatnio zbagatelizowano straszliwy wybuch prochowni w Colle Ferro koło Tivoli pod Rzymem i zatajono rozmiary spustoszenia.

Prasa całego świata w specjalnych doniesieniach mówi

o setkach zabitych i rannych w tej katastrofie,

nawet urzędowa agencja włoska Stefani wykrztusiła liczbę 20 zabitych, a tylko nasz PAT zadowolił się zacytowaniem „komunikatu oficjalnego“, redukującego ilość zabitych do 9. Nie oszczędzono przytem polskiemu czytelnikowi znamiennej komentarza, że „wysoka ilość rannych, przeważnie kobiet i dzieci, tłumaczy się silnym naciskiem fal powietrza, jakiego dał się odczuć po wybuchu w całej okolicy“.

Tymczasem, jak donosi prasa zagraniczna, mamy tu do czynienia z katastrofą straszliwych rozmiarów, której ofiarą padło wielu zabitych i setki rannych.

Już w ciągu soboty z pod gruzów spalonych budynków wydobyto

przez 100 zabitych i 300 rannych.

Nawet hitlerowski i tak bardzo z totalnymi Włochami zaprzyjaźniony „Berliner Tageblatt“ stwierdza, że chociaż „skąpy komunikat oficjalny nie zawiera danych o ilości zabitych i rannych, chodzi tu o straszną klęskę“. Pismo berlińskie informuje przy tym, że zakłady w Colle Ferro, fabrykujące amunicję i materiały wybuchowe dla armii włoskiej,

„były w ostatnich latach wykorzystywane do ostatnich granic zdolności wytwórczej“.

O ogromie nieszczęścia świadczy też dostatecznie fakt, że na miejsce katastrofy przybyli osobiście król i Mussolini; że wybuch powyrwał drzwi i okna w wielu domach w bliższej i dalszej okolicy; że

na terenie fabryki pracowało 12 tysięcy ludzi, przy czym w chwili eksplozji było ich tam 6 tysięcy,

że oderwane odłamki urządzeń fabrycznych rąnily przechodniów w sąsiednich osiedlach.

Państwa totalne, kneblując prasę, zatajają niemiłe dla siebie wydarzenia, do których należy z pewnością wybuch w największych włoskich zakładach amunicyjnych. Wiadomości o „strasznej klęsce“ dotarły jednak nawet do Berlina, a tylko u nas zgilotynowano je bezceremonialnie.

Gdy ks. Juliana została matką... Entuzjazm w Holandii

Haga 1. 2. (C) Dzienniki holenderskie przepełnione są wiadomościami o radosnym wypadku w rodzinie panującej.

Z opisów prasowych wynika, że gdy królowa Wilhelmina po całonocnym czuwaniu wyszła na krótką przechadzkę po ogrodzie pałacu Soestdijk, podbiegł do niej zadyszany adiutant, wzywając ją z powrotem, gdyż rozwiązanie miało nastąpić lada chwila. Prócz królowej również księżę Bernard i jego matka księżna Armgard, czuwali całą noc. O godz. 9.30 ginekolog dr. de Grod otworzył drzwi pokoju, w którym zebrała się rodzina królewska, oznajmiając królowej Wilhelminie, że została babką i księciu Bernardowi, że został ojcem zdrowej córki o niebieskich oczach i wążającej 3.5 kilograma. Zaraz po tym sekretarz księcia Bernarda przetelefonował wiadomość o narodzinach do ofic. holenderskiej agencji prasowej. Gdy

wiadomość ukazała się na dalekopisie w głównym hotelu Soestdijk, który zmieniony został na tymczasową kwaterę wojskową, specjalny kurier wojskowy popędził na motocyklu do oddalonej o 2 km. baterii z rozkazem rozpoczęcia salwy 51 strażaków. Wiadomość została również przetelefonowana do premiera Colijna, który natychmiast powiadomił gabinet i zwołał specjalną sesję obu izb dla uchwalenia adresu hołdowniczego dla królowej i wyrazów gratulacji dla rodziców nowonarodzonego dziecka.

Fakt, że księżna Juliana powiła córkę jeszcze ostatniego dnia stycznia oszczędził kupcom i przemysłowcom holenderskim poważnych strat. Gdyby bowiem dziecko urodziło się później, to cały zapas medali pamiątkowych, sliżanek, dzbanków i t. p., które noszą datę: „styczeń 1938“ musiał ulec przerobieniu.

W r. 1930 przestępczość tego rodzaju stanowiły 2.3 proc. ogółu przestępstw; w r. 1934, już za rządów Hitlera, liczba tych przestępstw wzrosła do 4.6 proc., czyli podwoiła się, a w r. 1936 było już — 8.6 proc.!

A oto kilka szczegółów:

Nierząd homoseksualny: w r. 1934 — 121 wy-

padków, w r. 1936 — 481 (czterokrotnie więcej!).

Nierząd młodzieży z dziećmi (!): w r. 1934 — 478 wypadków, w r. 1936 — 763!

Gwałcenie: w r. 1934 — 33, w r. 1936 — 80! Tak oto młodzież „odradza się“ pod hitlerem!

Jak doszło do kompromisu w konflikcie gen. Zeligowskiego

(Telefoniem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1. 2. (Sin.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu wzbudziło ogólne zainteresowanie ze względu na pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie na sprawę uzupełniających wyborów do komisji wojskowej. Z tych też względów sala poselska oraz galerie były przepełnione, a setki ludzi nie mogło dostać biletów wstępu. Spodziewano się, że pierwszy punkt porządku dziennego wywoła burzliwe starcia, walki i td. Tymczasem wszyscy się srodze zawiedli.

Przewodnictwo objął pan marszałek Car, który od kilka tygodni chorował i nie opuszczał łoża. Objął on przewodnictwo po to, aby zdemonstrować wobec opinii publicznej

zgodę zawartą na terenie Sejmu.

W ten sposób uczczono widocznie symbolicznie imieniny p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Skończyło się bowiem posiedzenie Sejmu po pierwszym punkcie całkowitym kompromisem. Nie było żadnych uzupełniających wyborów.

Uznano obecny skład komisji złożony z 17 posłów za kompletny.

Po załatwieniu wstępnych formalności zabrał głos marszałek, który wygłosił następujące przemówienie: Wysoki Sejmie! W związku z uchwalonym przez Komisję Wojskową dnia 18. I. br. wnioskiem wyrażającym votum nieufności jej przewodniczącemu gen. Zeligowskiemu, posłowie Boczyński-Wojnar, Duch, Farnal, Morawski, Sapieha i wicemarszałek Schätzel złożyli na moje ręce jako marszałka sejmumotywowane zrzeczenie się mandatu członków komisji wojskowej. Nadto

zrzekł się mandatu poseł zeligowski

Będąc w mocy do oceny ważności powodów zrzeczenia się oraz z uwagi na zasadniczy charakter sprawy marszałek uważa za konieczne stwierdzić, że gdyby w głosowaniu podano jednocześnie motywy, to

motywy byłyby nieuzasadnione,

gdyż nikt nie odpowiada inaczej jak przed Sejmem z powodu swego przemówienia. Wobec tego, że nie podano motywów przy głosowaniu, więc musi przyjąć fakt votum nieufności do wiadomości.

Poseł Hanebach wnosi, aby na miejsce tych członków komisji wojskowej którzy ustąpili, nie wybierać nowych i pozostawić komisję w dotychczasowym składzie t. zn. z liczbą tych, którzy pozostali.

Poseł Płonka zawiadamia, że wystąpił również z komisji.

Przed poddaniem wniosku posła Hanebacha Sejm uchwała, że komisja składać się będzie z 17 osób. Później następuje uchwała, że komisja pozostaje w tym składzie, w którym obecnie jest, a więc że 8 członków komisji odpada.

Wobec tego punkt pierwszy porządku dziennego został wyczerpany. Do sensacji nie doszło. Posłowie powoli opuszczają salę.

Odmłodzenie bez operacji!

Doniosły wynalazek lekarza żydowskiego

Nowy Jork, 1. 2. (C.) Cała prasa tutejsza pełna jest sprawozdań o doniosłym wynalazku lekarskim, dokonanym przez lekarza tutejszego dr. Eliasza Sterna, a przedłożonym przezeń na zebraniu Panamerican Medical Association w Hawanie. Wynalazek dr. Sterna polega na nowym użytkowaniu witaminy B, którą lekarz ten w formie syntetycznej zastrzykuje pacjentowi w stos pacierzowy. Wartość nowej tej metody

została stwierdzona w licznych wypadkach klinicznych,

działając odmładzająco na ludzi starszych, przy nosząc znakomite wyniki w wypadkach sklerozy, neuritis, ischias itp. Nowa ta kuracja umożliwiona została wynalezieniem metody taniej produkcji witaminy B, która dotychczas była niesłychanie droga.

Powstańcza łódź podwodna storpedowała statek brytyjski

Londyn 1. 2. (C) Otrzymano w Londynie wiadomość potwierdzoną w ciągu nocy przez admiralicję brytyjską, że w pobliżu Kartagenu 16 mil na południe od przylądka Tinesa powstańcza łódź podwodna storpedowała wczoraj rano statek brytyjski „Endymion” liczący 889 ton wyporności, zarejestrowany w Gibraltarze.

Wśród 15 osób załogi tylko 4 zostały ura-

towne. 11 osób zatonęło, w tej liczbie kapitan, jego żona i 2 inżynierowie, obywatele brytyjscy oraz znajdujący się na pokładzie statku obserwator międzynarodowej kontroli morskiej komitetu nieinterwencji, obywatel szwedzki.

Statek trafiony torpedą poszedł na dno w ciągu 4 minut.

Tajemnicze zniknięcie agentki Kominternu

Paryż, 1. 2. PAT. „Matin” donosi, że Lidia Groszowska, żona funkcjonariusza sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Paryżu, która zamieszana była w sprawę morderstwa, popełnionego w Szwajcarii na b. agencie Kominternu na Polskę Ignacym Reissie i która była aresztowana przed dwoma miesiącami na żądanie policji szwajcarskiej, a później zwolniona za kaucją 50 tys. fr

zniknęła bez śladu z Paryża.

„Matin” donosi, że od chwili uwolnienia Groszowskiej za kaucją, policja miała nie-

stychane trudności z wykonywaniem nadzoru nad nią, ponieważ agenci policji, pełniący nadzór rozporządzali tylko skromnym dziesięciokonnym samochodem, zaś Groszowska jeździła po Paryżu i okolicy luksusową i b. szybką limuzyną. Groszowską widziano ostatnio rzekomo przed gmachem ambasady sowieckiej gdzie ślad jej stracono. „Matin” twierdzi, że Groszowska zniknęła nie tylko z Paryża, ale również z terytorium Francji i przypuszczalnie — zdołała zbiec do Sowieców.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 1. 2. (A) Zamknięcie dzisiejszych notowań giełdy warszawskiej:

Akcje: Bank Polski 116, Zyrardów 76-77, Stara chowice 38, Węgiel 31-31 1/2, Cukier 37-37 1/4, Lilpop 63 1/2-63 3/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. inwest. I em. 81 II. em. 81 1/2; 4 proc. poż. dolarowa 42, 5 proc. poż. konwers. 68 3/4, 4 i pół proc. poż. wewn. — grubsze odcinki 65 3/8, drobne 65. 4 proc. poż. konsolid. grubsze 68 drobne 67.

Tendencja nieco słabsza.

Iluminacje w Holandii...

Haga, 1. 2. PAT. Przez cały poniedziałek na ulicach Hagi i Amsterdamu tłumy pieszych przechodniów radośnie manifestując zapęłniały ulice, przeciągając z orkiestrami i oddziałami wojskowymi, defilującymi przez miasto. Niezliczone tłumy przeciągały pochodem przed zupełnie opustoszałym pałacem królewskim, ponieważ zarówno królowa Wilhelmina jak i większość dworu znajduje się poza Hagą na zamku Soestdijk, gdzie urodziła się córka następczyni tronu. W pałacu królewskim wyłożono trzy księgi, do których wpisywały się osoby przybywające z gratulacjami. Jedną księgą przeznaczoną była dla podpisujących się z gratulacjami dla królowej Wilhelminy, drugą dla ks. Julianny, a trzecia dla ks. Bernarda. Haga, Amsterdam i Rotterdam były wspaniale iluminowane. Wielkie zwierciadło wody basenu, znajdującego się na centralnym placu Hagi a ozdobionego pośrodku wspaniałą fontanną świetlną, musiało zostać otoczone barierą, ażeby tłumy zebrane dookoła nie spowodowały wypadków, spychając w wodę stojących na wybrzeżu. Na ulicach urządzono prowizoryczne restauracje i kawiarnie. Drzewa ozdobione były lampionami o barwach domu orańskiego.

...i w Albanii

Tirana 1. 2. PAT. Zaręczyny króla Ahmeda Zogu zostały oficjalnie ogłoszone w dniu 31 stycznia w całej Albanii. Parlament wyraził na uroczystym posiedzeniu swoją zgodę na małżeństwo króla. Na posiedzeniu tym obecne były księżniczki — siostry króla, członkowie rządu i korpus dyplomatyczny. Wieczorem w pałacu królewskim w Tiranie odbył się obiad, podczas którego król przedstawił swej narzeczonej hr. Geraldinie Apponyi członków swej rodziny, ministrów i dostojników państwa. Wieczorem wzgórze otaczające Tirane było iluminowane.

Sesja parlamentu brytyjskiego

Londyn, 1. 2. (A) Sesja parlamentarna, która będzie wznowiona jutro oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem, gdyż wobec ostatnich wypadków w dziedzinie międzynarodowej posłowie wszystkich trzech partii wnieśli szereg interpelacji w kwestiach jak: dalsze rokowania z Niemcami, zapoczątkowane wizytą lorda Halifaxa w Berlinie, rolę jaką rząd przeznacza raportowi Van Zeelanda, zagrożenie interesów angielskich na Dalekim Wschodzie, wzmocnienie floty angielskiej, zbyt wolne tempo zbrojeń lotniczych, obrona przeciwlotnicza Anglii wreszcie zabezpieczenie zapasów żywności na wypadek wojny.

Karnawał wiedeński



Kancelerz
Schuschnigg

„Gemütlich“ już nie jest... — Bal w operze i G'schnas“. — Złudzenie bogactwa i dobrobytu. — Białe pantofle do fraku. — Poseł Rzeczypospolitej na przedstawieniu teatralnym studentów - Żydów. — Luna nad Wiedniem!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego“)

WIEDEN, koniec stycznia.

Ciężkie chmury przesłaniają horyzont polityczny Austrii. Mały ten skrawek ziemi, wewnątrznie partyjno - politycznie skłócony, drży i oscyluje pomiędzy dwoma potężnymi blokami, z których każdy obiecuje mu na swój sposób szczęście i dobrobyt. Chwilowo wydaje się, że przewaga jest po stronie tych, którzy dużo przyobieczać potrafią, a mało, lub też zgoła nic, nie potrafią dotrzymać. Ważnym i nieomal decydującym jest natomiast fakt, że ta kategoria „przyjaciół” wagę swych słów układnych i przyjacielskich, podkreśla twardą pięścią i zamaskowaną groźbą.

Powietrze naładowane jest elektrycznością,

ciężka atmosfera przyniata i nachyla ku sobie głowy polityków kawiarnianych, którzy nauczyli się już szeptem dzielić się swymi wiadomościami i prognozami. No — „gemütlich” to już nie jest, kto jej szuka idzie na „G'schnasfest”, tam się jej ostatnie resztki zachowały i tradycję jej kurczowo podtrzymują... turyści zagraniczni. Na przestrzeni jednego tygodnia dwie imprezy, z których każda po swojemu miała odwiercić Wiedeń taki jakim był i jakim by go się widzieć chciało. Bal w operze i „G'schnasfest”. Pierwszy: oficjalny, sztywny, c. k. austriacki. Wszystko co ma tytuł, urząd i pieniądze prezentuje się tam sobie wzajemnie.

Ludek wiedeński wystaje tłumnie przed wejściem do opery i komentuje czasem dowcipnie, a przeważnie złośliwie, imponującą doprawdy

rewię aut i gości balowych.

Przesuwają się pompatyczne Rolls-Royce, błyszczące niklem i lakierem brzuchate Cadillacy, Packardy i Buicki i ucieszna sfera małych Steyerów „Baby”. Policjanci mają prawdziwe urwanie głowy: w ciągu pół godziny przepuścić do wejścia blisko 3000 wozów! Dzieje się to w takim tempie, że aż gapię głośno wyrażają swoje niezadowolenie — zaledwie przez krótki moment mogą obserwować wysiadających. Bo jest też co oglądać:

futra, stroje balowe, diademy, biżuterię pań.

Daje to złudzenie bogactwa i dobrobytu, dawno już przebrzmiałego. W milczeniu i z wyraźną powściągliwością przyjmuje się wóz rządowy, przed którym policja wypręży się na baczność. Szybkim i elastycznym krokiem wysiada kanclerz Austrii, dr Kurt von Schuschnigg. Mignął krótko suchy arystokratyczny profil i siwiejące włosy przy niemal młodzieńczej twarzy. Był to bodajże najbardziej charakterystyczny i wiele mówiący moment całego balu. Bo to co na sali było to było tylko echa i cienie głośniejszych nazwisk i przebrzmiałych dziejów: książąt i hrabiów Fürstenberg, Dietrichstein, Kinsky, Haugwitz, Dubsky, Centurini, Fugger, Seilers, Starhemberg i innych. Uroczyste łoże w po tokach światła, towarzystwo sztywne, powściągliwe i mało zabawne.

Temperamenty rozbudziły się a języki rozwiązały się dopiero na zabawie bohemy wiedeńskiej, na „G'schnasfescie”. Tam w ogólnym szaleństwie nieustępującym niczym najlepszym tradycjom Montmartru, można było pozwolić sobie na każdą ekstrawagan-

cję zarówno w stroju jak i w zachowaniu. Naszym domorosłym elegantom polecam ostatni krzyk mody, lansowany na „G'schnasie”: białe pantofle do fraku, względnie czarne do białego smokinga — zaś naszym paniom, tylko jedno: przyjechać i obejrzeć samym tę feerię barw i strojów. Zanikła wszelka różnica społeczna między bawiącymi się.

Wytworna angielska lady

tańczy rozbawiona z młodzieńcem, w którym na pierwszy rzut oka można poznać studenta „ex nostris”. Ten „G'schnas”, to wymarzona okazja dla niego. Ani nawet nie potrzeba wykupić z lombardu odświętne ubrania, wystarczy jasne ubranie letnie z fantazyjnym krawatem... no i ulgowy bilet wstępu. Błękit dymu tytoniowego i opary alkoholu spowijają coraz gęściej szereg małych pokoi dekorowanych przez najbardziej cenionych artystów Wiednia. Już dawno pomieszały się pary, które wspólnie przyszły na zabawę. Nie wolno przełamać tradycyjnej zasady „G'schnasu”: swoją damę pożegnać na początku zabawy, zgubić ją w tłoku bawiących się i przywitać się ponownie przed wyjściem.

Była jeszcze trzecia impreza, o której wie dziano jedynie w kołach wtajemniczonych, która niemniej jednak spotkała się z wręcz entuzjastycznym przyjęciem. W ostatni wie czór piątkowy, przed małą kawiarnią na Ringu zatrzymało się auto oznaczone wzbudzącym szacunek napisem C. D. (Corps Diplomatique). To poseł Rzeczypospolitej Polskiej przybył na przedstawienie teatralne, urządzone w podziemiach kawiarni przez związek studentów - Żydów z Polski. Oczekiwałem, że zobaczę typowe przedstawienie amatorskie, w które wkłada się dużo dobrych chęci, a mało umiejętności. To co zobaczyłem, wzdziło we mnie podziw i napełniło dumą. Widziałem zebranych, rekrutujących się z sfer nie tylko studenckich, ale ludzi o dużym wy-

robieniu teatralnym, których nie było co zdiwić potrafi —

pokładających się z śmiechu i burzliwie bijących brawa.

Dwóch studentów: ona, lat 18 — on, lat 21 gra znaną komedię Cwojdzńskiego „Freuda teoria snów”.

Nie posiadają żadnego przeszkolenia aktorskiego, grają po raz pierwszy na scenie, a poruszają się i mówią z całą swobodą, wdziękiem, nieomalże z rutyną. Przez dwie i pół godziny trzymają widzów w pełnym napięciu i zdumieniu wyrażającym się w myśli: skąd to się do nich bierze?... Tkwi w nich cudowny talent samorodny, który przypadkiem znalazł swe ujście. Niestety, już teraz można przewidzieć, że im obojgu zabraknie warunków do kształcenia się. Jeszcze jedno, dwa przedstawienia amatorskie, i utoną w powszedniości życia żydowskiego w Polsce.

* * *

Nad Wiedniem rozgorzała luna. Przez dwie godziny horyzont północny mienił się wszystkimi odcieniami czerwieni, aż przeszedł w kolor żółto - zielony. Na ulicach miasta wystawały zaniepokojone tłumy ludzi. Najdiksze przypuszczenia i fantazje znajdowały chętnych słuchaczy. Na peryferiach miasta panował niemal paniczny nastrój. Telefony straży pożarnej i policji, były w obłożeniu, aż się rzecz wyjaśniła. Niesłychanie rzadki fenomen natury pod tą szerokością geograficzną o nienotowanym nasileniu: zorza polarna. Ładunki elektryczne pod wpływem promi słonecznych — może i naładowanej atmosfery europejskiej?... — rozżarzyły atomy azotu w stratosferze, pograżając ziemię w krwawej poświacie. Przesądni, których nigdzie nie brak skomentowali fenomen ten w ponurych przepowiedniach: nadchodzi „dies irae”...

INŻ. J. ROTHMAN

W Holandii nadal kobieta na tronie

KRAKÓW, 1 lutego.

Oczy całego świata są skierowane w obecnej chwili na zamek Soesdijk, w którym księżna Juliana holenderska oczekiwała potomka. Opinia jest zasugerowana faktem, że od blisko pół wieku Holandia jest rządzona przez kobietę i dlatego prawdopodobnie cały kraj spodziewał się rychłej wiadomości o przyjsciu na świat nowego dziedzica korony Niderlandów.

Korona ta od roku 1584 spoczywa w rękach dynastii Orańskiej, która rządziła Holandią w osobach następujących po sobie t. zw. Stathouderów, czyli przedstawicieli związku miast holenderskich. Do tego czasu Niderlandy tworzyły sporo drobnych państw, jak Brabant, Limburg, Hennegau, Namur, Utrecht, Geldern i Friesland. Te księstwa udzielne prowadziły ze sobą ciągłe walki, wynikłe na tle przekonań religijnych czy konkurencji handlowej. Zjednoczyły się one na krótko we wspólnej walce z konkurencyjnymi miastami hanzeatyckimi, z Portugalią i Hiszpanią, rychło jednak wewnętrzne spory doprowadziły do ponownego rozbitcia jedności państwowej; dopiero Wilhelm I Orański, panujący w latach 1813 — 1850, dopro-

wadził do całkowitego zjednoczenia Niderlandów. Po panowaniu dwóch następców, Wilhelma II i III, jedyną dziedziczką tronu pozostała obecna królowa holenderska Wilhelmina, urodzona w roku 1880, która wstąpiła na tron, jako 10-letnia dziewczynka. Regencję w jej imieniu sprawowała królowa - matka Emma, aż do roku 1890, w którym nastąpiła koronacja obecnej królowej.

Królowa Wilhelmina wyszła za mąż za ks. Henryka von Meklemburg - Schwerin, a przyjscie na świat księżniczki Juliany w roku 1909 przyczyniło się zdecydowanie do umocnienia dynastii meklembursko - orańskiej na tronie holenderskim. Księżniczka Juliana w styczniu ubiegłego roku wyszła za mąż za ks. Bernarda von Lippe - Biesterfeld, którego dobra rodzinne położone są nieopodal Zbąszynia, w Wielkopolsce. Książę Bernard jest zatem związany z Polską, gdzie ma wielu przyjaciół i gdzie spędził kilka tygodni w podróży poślubnej, bawiąc w Krynicy wraz ze swą małżonką.

Zagadka dynastyczna została w dniu 31 stycznia rozwiązana. Księżniczka Juliana po wzięciu córki i na tronie książąt Orańskich nadal zasiadać będzie kobieta.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

25)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowi Frycowi Graumannowi, adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stałe zdenerwowany, a pozycje jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, chociaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Klus. Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festiwal salzburaki i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diwa filmowa Alicja Pfann ze swym przyjacielem, amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena upoznana przez Alicję wybiera się na koncert Toscaniniego — gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera jednak znajomość z Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga — zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej. Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzen na wycieczkę do Zellersee. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość.

Ogarnęło Irenę znowu dziwne uczucie, które nazwać można stanem jakiegoś lekkiego i szczęśliwego zamroczenia, które odczuwała onegdaj w Mirabell. Było to dla niej uczucie nowe, niezrozumiałe i nad wyraz uszczęśliwiający. Oto był mężczyzna, który z głęboką powagą zapewniał, że dla niego ważne jest tylko to, jak ona reaguje na jego starania się o nią. A tym mężczyzną był Axel Sunin. Biła z niego pewność siebie, która była tak ujmująca. Irena nagle odczuła, że cała jej pozycja, która prowadziła do przepaści, nie była tak zła, jak ludzie utrzymywali. Fryc nie jest może tak bardzo ważny, nie decydującą jest też być może ta warunkowa gotowość pomocy Rudolfa Pranka. Kto wie, czy nie można wybrać inną drogę i obserwować, dokąd ona może zaprowadzić.

— Proszę mi wierzyć — powtórzył Sunin z naciskiem — że i mąż pani nie byłby mnie powstrzymał.

— Świetnie jednak strzela — odpowiedziała, chcąc rozmowie nadać akcent żartobliwości.

— Tak? — odpowiedział obojętnie — ja też.

Potem porzucił jednak głupstwa i zaczął mówić szczerzej. — Nie wiem, dlaczego przyjechałem do Salzburga, byłem prawdopodobnie za leniwy, by szukać innego miejsca dla swego chwilowego wypoczynku — daję się przeważnie unosić fali. Salzburg nie jest lepszy i nie jest gorszy od każdej innej miejscowości, gdy jednak odjadę, będę miał to uczucie, że zrobiłem wycieczkę romantyczną, a nawet uwzględniając okoliczności, nieco śmieszna, w krainę lat chłopięcych. Włóczyłem się po serenadach i

koncertach, szukałem panią po kawiarniach i hallach hotelowych, zachowywałem się jak student, zamiast po prostu do pani zadzwonić i poprosić o rozmowę.

— Nie mam telefonu — przerwała Irena.

— Ach, odpowiedział z respektem — to tłumaczy mi pani spokój olimpijski. Życie bez telefonu, to wspaniała rzecz.

— Nie umiem tego ocenić — wyraziła się Irena z pewnym powątpiewaniem, ale w tej chwili przypomniała sobie te straszliwe dni bezpośrednio po ucieczce Fryca, kiedy to z powodu niezapłaconego rachunku zabrano telefon z domu. — A dokąd się pan teraz wybiera, panie Sunin?

— Mam zamiar tutaj jeszcze pozostać przez pewien czas.

— Jak długo?

— Zależy to od pani.

— Czasem mam wrażenie, że pan się śmieje ze mnie.

— Czasem mam wrażenie, że pani nie chce zrozumieć — odpowiedział gwałtownie — niech mi pani pozwoli na jedno pytanie: czy ma pani — chciałem zapytać, czy istnieje jakiś mężczyzna w życiu pani?

Irena była jak gdyby ogłuszona i pod wpływem pierwszego impulsu odpowiedziała jak grzeczna dziewczynka: „O nie!“ A potem twarz jej spoważniała, było to zawsze wtenczas, kiedy się denerwowała. — Czego właściwie pan chce? — zapytała nieopanowana.

— Pani — odpowiedział Sunin z prostotą.

— Może wrócimy?

— Ależ nie, poco? Czy pani się boi, że napadnę na panią? Teraz wszystko jest jasne — nieprawdaż?

— Jabym tego nie mogła powiedzieć — powiedziała odsuwając od siebie jak gdyby groźną chmurę.

— Sądzę, że powiedziałem wszystko, co musiałem powiedzieć. Pani milczała, wielka to szkoda, sądzę jednak, że pani przestanie mnie przynajmniej traktować jak surowego wujaszka. Pozostanę prawdopodobnie jeszcze kilka tygodni w Salzburgu i chciałbym bardzo czas ten spędzić z panią.

Irena przerwała mu gestem gwałtownym, który jednak w zupełności nie doszedł do skutku, ponieważ Sunin pochwycił jej protestującą rękę. — Nie tak — powiedział spokojnie — nie będę się już więcej narzucał swymi prośbami. Niech się pani nie lęka, niech pani będzie całkiem spokojna — o jedno tylko proszę, by pani wiedziała, że czekam na nią.

Ten człowiek zna się na miłości — pomyślała sobie młoda kobieta z pewną goryczą. Jego taktyka świadczy o dużej praktyce, jego ofensywa była pełna energii, pozornie bez skrupułów i niepozbawiona bezczelności. Wspaniały uwodziciel, dobry kochanek... Możliwe, że z nim spędzić kilka prześlicznych tygodni w słońcu, można by się dać unosić fali... Nie myśleć, nie

zastanawiać się tylko używać...

Wyszli na wąską ścieżkę między schronami dla łódek a zakładem kąpielowym, powietrze przesycone było aromatem wody i próchniejącego drzewa, jezioro rytmicznie falowało i jak gdyby z tunelu widzieli żagle jakby białe obłoki. Szwed ujął jej ramiona, wpatrując się w nią, jak gdyby chciał odgadnąć jej myśli, a potem nagle odsunął się od niej.

Wszystko to stało się bez żadnego przejścia. Znaleźli się znowu na promenadzie wśród wielu ludzi opalonych słońcem. Tam na jeziorze ktoś krzyczał głośno, jakieś białe ramię wyłoniło się z fali, a potem nadpłynęli Alix i Weltz.

Naprzód Alix, zgrabna jak nimfa wodna, figurka filigranowa ze siali, a za nią Weltz, prychnący jak foka, wychylał swoją masywną głowę z wody.

Alicja miała już ziemię pod stopami, trzymała się jeszcze niepewnie, ciężko oddychając ze zmęczenia, a ciało jej pod czarnym trykotem o małych piersiach, miało w sobie coś chłopięcego. — Chodźcie do nas, — wołała — na miłość Boga, wejdźcie natychmiast do wody! Bo Dave wypił już większą część jeziora!

Sunin przyłożył ręce do ust i krzyknął: — Dziś już nie, chyba następnym razem!

— Na przyszły rok! — Alicja roześmiała się jak rusałka, walcząc z falami.

— Dwadzieścia jeden stopni! — ryczał Dave — chciałoby się doprawdy wciąż tylko pływać i nigdy nie wychodzić z wody.

— Właściwie ma rację — powiedział Sunin do Ireny — czy pani lęka się zimnej wody?

— Brzydę się obcym trykotem

Objął ją spojrzeniem, a ona odczuła to spojrzenie jego, ślizgające się po całym jej ciele, jak gdyby ostrożne i pieścizotliwe ręce zarysowały w powietrzu jego kontury.

— Jaki trykot pani zwykle nosi?

— Jaki trykot? — nie zrozumiała pytania.

— Chciałem powiedzieć jakiego koloru?

— Ależ naturalnie — czarny.

— To nie jest naturalnie, jest to nawet nie-naturalnie — odpowiedział z niezadowoleniem w głosie. — Przy pani miedzianych włosach dobre są mocne kolory. W jakiejś włoskiej miejscowości kąpielowej widziałem raz kobietę o takich samych włosach, która miała na sobie żółty kostium. Efekt był nadzwyczajny.

Można to sobie wyobrazić — odpowiedziała Irena z ironią, za co skarcona została złośliwym spojrzeniem mongolskich oczu.

— Tego sobie nie można wyobrazić. Bo jest się trochę wygodnym i trochę tchórzliwym, moja dobrze wychowana mała pani.. Nie chcę eksponować, bo to połączone jest z pewnym ryzykiem i z pewnym wysiłkiem. Nosi się dlatego takie „oswojone“ czarne trykoty.

Irena zarumieniła się zakłopotana: — A co się stało z tą panią w żółtym trykocie?

— Wyszła za markiza Lafontaine'a, intrygując go skutecznie aż do samego rozvodu.

(C. d. n.)

Walki w Abisynii trwają

Cesarstwo etiopskie --
kością w gardle królestwa
włoskiego

Król włoski przybrał tytuł cesarza etiopskiego. Któż by więc śmiał wątpić, że Abisynia została już zupełnie podbita i że Włosi całkowicie ją opanowali?

A jednak świat wątpi,

a nawet niektórzy wyraźnie twierdzą, że cesarstwo etiopskie staje królestwu włoskiemu kością w gardle.

Nie są to bynajmniej tylko domysły lub opinie oparte na pogłoskach. Wiadomo z całą pewnością, że od

trzech miesięcy Abisyńczycy napadają ustawicznie na placówki włoskie.

W grudniu zeszłego roku partyzanci abisyńscy zadali dotkliwą klęskę oddziałowi włoskiemu. Pobitym wysłano na pomoc 1200 ludzi pod pułkownikiem Alerim. Dotychczas nie otrzymano wiadomości o losie tych posiłków.

W tych dniach w prasie angielskiej ukazały się nader ciekawe informacje o sytuacji w Etiopii.

„Manchester Guardian” donosi, że chociaż Rzym występuje w roli przyjaciela i opiekuna Islamu,

muzułmanie abisyńscy coraz niechętniej znoszą tę „opiekę”.

Dowództwo włoskie odczuwa to jako poważny zawód, gdyż liczyło właśnie na muzulmanów, którzy mieli tworzyć jądro armii tubylczej.

Dalej dziennik angielski pisze:

„Kryzys gospodarczy trwa.

Zdaje się, że wywołują go głównie następujące przyczyny: Zmniejszenie się przywozu, sparaliżowanie wywozu, brak pieniędzy na przekupstwo, a wreszcie opór Abisyńczyków.

Od końca lipca subsydia włoskie spadły ze 120 milionów lirów w złocie miesięcznie do 100 milionów lirów papierowych. Ta kwota służy do pokrycia wszystkich należności za przywożone towary, nie wyłączając przywozu z samych Włoch.

Chociaż dróg jest bardzo mało, istniejące znajdują się w bardzo złym stanie.

Brak artykułów pierwszej potrzeby i w miastach ceny idą w górę.

Włosi prowadzący interesy w Abisynii coraz głośniejszą mówią, że trzeba wycofać kapitały inwestowane w tym kraju. Odpływ tych kapitałów już się zaczął. Obliczono, że wycofuje się milion lirów dziennie.

Ta ucieczka jest umożliwiona przez przekupstwo i kontrabandę.

W Adenie, Saidzie i Dżibuti powstały bandy przemytników, którzy skupują walutę włoską,



Księżę d'Aosta, wicekról Abisynii

po cenie znacznie niższej od jej wartości i przewożą ją z powrotem do Włoch przy pomocy przekupionych urzędników”.

Jeszcze gorsze wiadomości otrzymał „Daily Herald”, który zaznacza, że te informacje pochodzą z całkowicie wiarogodnego źródła.

Widmo głodu i coraz większa rozpacz tubylców wywołują ogromne wzburzenie.

To wzburzenie jest tak poważne, że wzmocniono wszystkie placówki oraz przygotowuje się serię ekspedycji karnych. Sorgo, najważniejsza tutaj roślina zbożowa, z którego robi się chleb, staje się coraz radsze i droższe. Często można twierdzić, że brak go na rynkach. I już teraz można przewidzieć, że zapasy z roku 1937 wyczerpią się przed nowymi zbiorami.

Brak mięsa i mleka. Bydło jest konfiskowane lub kupowane za pieniądze papierowe, które nie mają wartości dla wieśniaka potrzebującego sorgo lub bawełny na ubranie. Wielcy właściciele ziemscy zagrozili, że

wysła swoją stada za granicę i tam je sprzedadzą, jeżeli nie będą mogli za nie uzyskać od Włochów odpowiednich cen.

Władze włoskie mają do czynienia z jeszcze innym nierozwiązalnym zagadnieniem. Brak żywności i pewność, że obiecane wysokie płace są urojone, sprawiają, iż

Abisyńczycy uchylają się systematycznie od służby we włoskich „brygadach robotniczych”.

Mali

FELIETON

RENO

Przytomność umysłu

Kitty bez tchu przybiegła w ostatniej chwili na dworzec. — Trudno było zwolnić się, nie wzbudzając podejrzeń w Edgarze. Ale dziś wraca Piotr z długiej podróży i Kitty musi go oczekiwać. Na dworcu panuje ożywiony ruch. Panowie uroczyście ubrani, kobiety i dziewczęta z kwiatami i policja, utrzymująca porządek. Właśnie po ciąg zajeżdża do hali dworcowej. Tuż za lokomotywą wagon sypialny, z którego okien wyglądają radośnie podniecone twarze zwycięskich piłkarzy. Orkiestra gra hymn, ktoś wygłasza powitalną mowę, ale Kitty nie słyszy i nie widzi tego wszystkiego, gdyż właśnie nadchodzi Piotr, a ona, z okrzykiem radości rzuca się w jego ramiona.

Po upływie trzech dni, Kitty wybiera się z mężem do kina. Mają miejsca w łoży i cieszą się na nowy film. Światła gasną i rozpoczyna się wyświetlanie przeglądu tygodniowego. Początkowo wyścigi we Francji, a po tym Kitty czyta: „Powrót naszej zwycięskiej drużyny piłkarskiej”.

Widzi panów w odświętnych ubraniach, panie i dziewczęta z kwiatami, słyszy hymn, który gra orkiestra, spostrzega sylwetkę jakiejś pani, która wydaje się jej dziwnie znajoma... Pani ta pędzi naprzód i...

Następnego dnia Edgar spotyka w klubie swego przyjaciela Piotra.

— Z kobietami nigdy nic nie wiadomo — mówi Edgar. — Opowiadałem ci już, że Kitty w ostatnich czasach była względem mnie bardzo oziębła. Od wczoraj całkiem się zmieniła. — Byliśmy w kinie i nagle podczas przedstawienia akurat wyświetlano przyjazd piłkarzy, ujęła gwałtownie moją głowę w dłonie i zaczęła, jak szalona całować mnie w usta i oczy. Trwało to może pięć minut. Nie widziałem wcale przeglądu tygodniowego. Ale to nic nie szkodzi. Mogę przecież być dumny z tego, że moja żona, po ośmiu latach małżeństwa, jest we mnie jeszcze tak zakochana, nieprawdaż?

Z tego powodu wtrąca się do więzienia naczelników plemion, a chłopów odrywa się od roli i zmusza do pracy przy budowie dróg. Wielu z nich uciekło w góry, aby uniknąć niewoli”.

Do tego, co czytamy w dziennikach angielskich, warto dodać wiadomość, którą zamieściło pismo niemieckie „Frankfurter Zeitung”. W Abisynii są w obiegu srebrne monety (dawne talary austriackie, wążące 28 gramów). Zaraz po zajęciu kraju Włosi chcieli liram zastąpić te pieniądze metalowe jak to czynią we wszystkich swoich posiadłościach kolonialnych. Ale ludność, przyzwyczajona do srebra, nie chce przyjmować banknotów. Władze włoskie natrafiły na opór, który stale wzrasta.

Tak pisze gazeta niemiecka. W tym wypadku na pewno można jej wierzyć.

RAYMOND RUSHENT

BUNT W ORKIESTRZE

Apatia i zwątpienie ogarnęły duszę Andrea Belloni. Widział, że inni, których daleko prześcignął talentem i mocą artystycznego wyrazu, szli od sukcesu do sukcesu, podczas gdy jego kompozycje ignorowano.

Podbiegł do biurka, wysunął szufladę, z której wypadło mnóstwo rękopisów. Wziął kilka, siadł na brzegu łóżka i rozpostarł przed sobą arkusze.

Oto „Arkadyjskie lato”, muzyka przepojona gącą melodią lata, poświęca księżycową i słodkim szepem miłości. Tylko raz grano ją, a potem utonąła w zapomnieniu. Oto „Diabelski koncert” — rodzony w bezsennych nocach, poruszający głębie duszy ludzkiej — jego dzieło! Dalej „Oda do Chloe” — pośólka, a przecież tchnąca życiem. Czyż to nie umuzyczniony wdzięk?

Belloni odsunął rękopisy — spadły na podłogę. Jak z jego prawdziwym talentem może się nawet równać sztuka Juliusza Leconte?

Leconte razem z nim kształcił się i głodował lekczkę...

Teraz Leconte był ulubieńcem tłumów, podczas gdy Belloni zmuszony był w narodowej orkiestrze symfonicznej walić w czonele, których mosiądz wydawał wdziaki, przenikające do szpiku kości.

Dziś wieczorem Juliusz Leconte będzie osobiście dyrygował orkiestrą podczas premiery swej symfonii „Persefona”. Andrea Belloni będzie walił w swe komiczne talerze. Ścisłe mówiąc — uderzy czterzy razy. Tyle przeznaczono jemu, doktorowi historii muzyki!

Sala koncertowa była przepelniona, w powietrzu wyczuwało się napięcie oczekiwania. Zgroma dzeni członkowie orkiestry stroili instrumenty.

Wreszcie chwila ciszy i burza oklasków przywitała malego różowutkiego pana o artystycznej czuprynie, który stanął przy dyrygenckim pulpicie. Był to Leconte. Ukłonił się w kierunku środka sali, potem na prawo i na lewo, i podniósł pa-

Gdzieś zdala spłynął uduchowiony przejmujący szep i cichy szmer, jak gdyby żdźbła traw uginały się pod tchnieniem nocnego wiatru. Przytłumione dźwięki skrzypiec przyłączyły się do tchnienia wiatru i natychmiast melodia nabrzmiała siłą. Nicomal odróżniało się szelest szat Persefony, gdy biegła przez świat podziemny w ramieniu na swej matki Ceres.

Muzyka potężniała; wreszcie bębny ucichły — a Leconte wysunął batulę daleko przed siebie. Z głębi orkiestry odezwały się czonele: Czin, czin, czin, czin! Było to pęknięcie kamiennego grobowca, wiodącego w podziemia. Persefona uszedłszy z ponurych czeluści, już wolna lkała w objęciach matki.

To była rola Belloniego. Po czterokrotnym uderzeniu w talerze, był zbyt cenny.

Minęła jego rola, ale muzyka trwała dalej. Nadciągała wiosna, kwiaty, gorące, słoneczne dni, brzęczenie pszczoł, szmer strumieni, wśród ciszy nocy księżycowych...

Belloni nie słyszał tego. Jego duszę ogarnęła całkowita jedyna myśl: ach, pokaże temu Leconte'owi!... chciał mu dać nauczkę!

Wziął znów do ręki swój instrument. Odde-



Czarna rozpacz

— Czego Marysia tak płacze?
— Ach, proszę pani, mego Zygmunta wzięli do wojska!
— No to cóż? Za dwa lata wróci.
— Ech, co mi to pomoże, za dwa lata to już dawno będę miała innego.

Wykład i przykład

W szkole niewiast profesor higieny opowiada o wychowaniu niemowląt. Właśnie skończył wykład o szkodliwości kołysek, które powinny wyjść z użycia.

— Panno Lolu — wyrывa profesor — proszę mi powiedzieć, dlaczego kołyski nie są zalecane?

— Bo, bo panie profesorze przy kołysaniu dziecka łatwo mu zaproszyć oko popiołem z papierosa.

Pocieszył

Pan Alojzy przyjechał do rodziny na wieś, a że lubił świeże powietrze więc pozostał parę tygodni. Wreszcie jednak wybrał się do domu.

— Czy aby nie spóźnię się na pociąg? — zapytał parobka, który odwoził go na stację.

— W tym to już moja głowa, proszę łaski pana. Jaśnie pan powiedzieli, że jak spóźnię na pociąg i odwozę pana nazad, to mnie przepędzą na cztery wiatry.

Rekuza

— Żałuję bardzo, ale ręki mej córki nigdy pan nie dostanie!

— To pozwoli mi pan przynajmniej wyjść tylnymi drzwiami, bo na schodach czeka dwóch moich wierzycieli.

Kapelusz

Pani Lili mierzyła długo u modniarki kapelusze, a wreszcie wybrała jeden.

— Dobrze, biorę ten kapelusz za 30 zł., ale proszę mi napisać siedem rachunków: jeden na 10 zł. dla mego męża, jeden na 100 zł. dla moich przyjaciółek i pięć po 50 zł. dla moich przyjaciół.

Makabryczny wypadek samochodowy

Berlin, 1. 2. (T.) Wczoraj wieczorem wydarzył się w Koblencji niezwykle wypadek samochodowy. Samochód, jadący zasypaną całkowicie śniegiem ulicą, poślizgnął się, przejechał w pewnej chwili barierę i stoczył się na tor kolejowy położony o 5 m. niżej. Nadjeżdżający w tym momencie pociąg pospieszny zmiażdżył całkowicie auto. Jadące samochodem małżeństwo poniosło śmierć na miejscu.

chem łagodnego, głębokiego spokoju brzmiała teraz muzyka, gdy nagle brutalnie wdarły się w nią zgrzytliwe tony czyneli. Przenikały do szpiku kości dreszczem zagłady!

Leconte zbladł. Batuta wypadła z drżących palców. Orkiestra zamilkła. Ucięto nagle pięściwą melodię, a wzamian trzepotały się w triumfuującym jazgocie mosiężne talerze.

Wściekły i zawstydzony opuścił Leconte miejsce swego poniżenia. Nie słyszał nawet grzmiących okłasków, które przerwały ciszę powszechnego osłupienia.

Symfonia „Persefona” skończyła się.

* * *

Leconte nie zaznał tej nocy dobrodziejstwa snu. Krążył po pokoju bliski rozstroju nerwowego. — „Persefona” — jego najlepsze dzieło zepsute i oszpecone przez oszalałego czynielistę! Jutro cały Paryż wyśmiejże Leconte’a.

Andrea Belloni obudził się, gdy promień słońca wdarł się przez okno. Bardzo wolno przypomniał sobie przebieg ostatniego wieczoru; w skroniach walily mu uderzenia tysięcy mosiężnych talerzy. Co z tego wyniknie? — przypomniał sobie — Leconte’owi tym razem mocno przesolilem

Wilhelm II. ogłasza swą ostatnią wolę

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika”)

Doorn 1. 2. (D) Exkaiser Wilhelm zwołał do Doorn najbliższą rodzinę, której ogłosił swą ostatnią wolę. 79-letni Wilhelm II. oświadczył swym najbliższym m. in. co następuje:

„Chciałbym mieć tę pewność, iż po mojej śmierci wszystkie me życzenia zostaną spełnione. Chodzi mi w tej chwili głównie o mniejsze, w którym spocząć mają moje zwłoki, a mam nadzieję, że moja ostatnia wola będzie respektowana. Naturalnie, pragnąłbym niewymownie, aby mnie pochowano w Poczda-

mie, u boku mojej pierwszej małżonki, obawiam się jednak, że gdyby chciano spełnić to moje życzenie, nadarzyłaby się sposobność do propagandy z jednej strony i do demonstracji z drugiej strony. Wobec czego życzę sobie, aby mnie pochowano tutaj, na terenie tego pałacu, aby uniknąć komplikacji i niepokoju”.

Ogłoszenie tej ostatniej woli przez Wilhelma nastąpiło wobec 8-miu członków jego najbliższej rodziny, wśród których znajdował się również b. Kronprinz.

BABY COLLEGE XX WIEKU -- REPUBLIKA DZIECI

Ciekawy eksperyment amerykański

CHICAGO, koniec stycznia.

W stanie Michigan, w małym mieście Twelvetree, niedaleko Chicaga, wykańcza się właśnie budowę ogromnego gmachu. Dom ten, którego ściany są po większej części ze szkła, leży w środku dużego starego parku; mieścić się w nim będzie najnowocześniejszy instytut wychowawczy. Oczy pedagogów całego świata zwrócone są na ten zakład, który uroczystie otworzy minister oświaty.

Samowychowanie młodzieży.

W tym „przedszkolu 20 wieku” (Barry 20th Century College) jak się nazywa ten instytut, przeprowadzone będą najśmielsze i najbardziej zajmujące eksperymenty pedagogiczne. Jean Jaques Rousseau w swoim „Emiliu” podał ten śmiały plan samowychowywania młodzieży, ale dotychczas nikt jakoś nie pokwapił się zająć zrealizowania tego planu. Obecnie, multimilioner dr. Henson przy pomocy ministra oświaty przeprowadza ten eksperyment na dwudziestu dzieciach, które bardzo skrupulatnie wybrano z sierocińców i schronisk.

Dr. Henson stara się zresztą, ażeby mu powierzyć do jego zakładu, dwie siostrzyczki spośród kanadyjskich pięcioraczków.

„Obywatele” tej „republiki dzieci” w chwili wstąpienia do przedszkola nie mogą mieć poniżej lat czterech i nie wolno im przekroczyć lat pięciu.

Cała wewnętrzna organizacja instytutu spoczywać będzie w rękach samych dzieci. Wszelkie sprzęty i przedmioty codziennego użytku są niezmiernie proste i nieskomplikowane. Łóżka ustawione w dużej, przewiewnej sypialni,

są tak skonstruowane, że małeństwa bez wielkiego wysiłku potrafią sobie z nimi dać radę. Co drugi dzień, jedno z dzieci zajmie się przewlekaniami pościeli.

Dziewczynka i dziesięcioletni chłopczyk — „weterani” republiki, będą sprawowali kontrolę nad sporządzaniem posiłków i utrzymywaniem dyscypliny. Środki żywności będą codziennie dostarczane do zakładu, wszystkim innym zajmą się dzieci same.

Dorosłym wstęp wzbroniony

Dzieci pozostają przez rok lub dwa w zakładzie, albowiem po skończeniu szóstego roku życia, muszą już chodzić do normalnej szkoły. Tam się dopiero okaże, jaka jest różnica między dziećmi wychowanymi w tym zakładzie, a dziećmi pozostawionymi opiece rodziców.

Zaden dorosły nie śmie przychodzić do zakładu. Podczas całego okresu pobytu w zakładzie, dzieci nie będą się stykały z dorosłymi, a pozostawione będą wyłącznie sobie. Jedyny wyjątek stanowi lekarz, który czuwać będzie nad zdrowiem dzieci oraz zarządca domu, ale ten będzie dla dzieci niewidzialny. Sprawować on będzie kontrolę w państwie dzieci, przy pomocy małych niewidocznych otworów w murach zakładu.

Dzięki temu, że ten mały ludek, sam się będzie rządził i starał o wszystko, wytworzy się w nim za młodu samodzielność.

Świat pedagogiczny wyczekuje z napięciem pierwszych sprawozdań z republiki dzieci w Twelvetree. (S.)

Wkrótce jeszcze jeden królewski ślub

Budapeszt, 1. 2. PAT. Prasa tutejsza zamieszcza urzędową wiadomość o zaręczynach króla Albanii Ahmeda Zogu z hrabianką Geraldiną Apponyi. Ślub ma się odbyć już w marcu.

Claude Farrere w Japonii

Tokio, 1. 2. (R.) Agencja Domei donosi: Znany francuski pisarz Claude Farrere, który wczoraj przybył do Tokio, odwiedził dziś ministrów Hirotę, Sugiyanię i Yonaia.

Farrere bawił przed laty dwukrotnie w Japonii jako oficer marynarki francuskiej. Napisał on powieść na tle życia wojennej marynarki japońskiej p. t. „La Bataille”.

Konfiskaty majątków w Rzeszy mnożą się

Berlin, 1. 2. PAT. „Reichsanzeiger” donosi o skonfiskowaniu majątku Arnolda Zweiga, znanego pisarza, który znajduje się obecnie na emigracji i jest pozbawiony obywatelstwa Rzeszy.

W paryskiej kolei podziemnej

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego”)

PARYŻ, koniec stycznia.

Im dłużej jeździ się paryską koleją podziemną, tym bardziej podziwia się gigantyczność i doskonałość tej organizacji. Dla czło wieka nie orientującego się dokładnie w olbrzymiej metropolii świata, jaką jest Paryż kolej podziemna jest doskonałym środkiem rozpoznawczym. Wystarczy umieć czytać, aby bez trudu trafić do każdego miejsca stolicy.

Warto przyjrzeć się bliżej wspaniałym urządzeniom orientacyjnym paryskiego „metro”, gdyż stanowią one wzór doskonałości. Piętnaście linii kolei podziemnej obsługuje miasto, przy czym 4 linie posiadają powójne rozgałęzienia. W tym ostatnim wypadku tylko co drugi pociąg dojeżdża do każdego z tych rozgałęzień. Sieć metra rozszerza się z każdym niemal miesiącem. Wystarczy powie dzieć, że od lipca 1937 roku do dnia dzisiejszego uruchomiono 5 nowych odcinków, prze dłużając istniejące linie o kilka stacji.

Najważniejszą, praktyczną zaletą komunikacji „metrowej” jest fakt, że korespondencje urządzone są w sposób, umożliwiający za jednym biletem dojazd z jakiegokolwiek stacji do każdej innej. Co najwyżej trzeba prze siadać raz lub dwa razy. Tablice orientacyjne, umieszczone we wszystkich wagonach kolei podziemnej, we wszystkich halach stacyjnych, we wszystkich stacjach przyziemnych i na zewnątrz przystanków urządzone są w tak idealny sposób, że nawet dziecko może znaleźć drogę, bez uciekania się do ustnych informacji. Informowanie o kierunku jazdy, o nazwach stacji, o punktach korespondencyjnych jest wzorowa. Na wszystkich stacjach napisy świetlne głoszą, którą należy wyjść na ulicę lub też — w którą stronę należy się udać, aby przesiąść się w odpowiednim kierunku.

Dyrekcja kolei wprowadza coraz to dogodniejsze inowacje, mające na celu ułatwienie podróżnym posługiwania się „metrem”. Nawet w godzinach największego ruchu (między 12 a 1 w południe, oraz między 5 a 6 po południu) bezpieczeństwo jest całkowicie zapewnione dzięki automatycznym zaporom

zamykającym dostęp na peron w chwili wjazdu pociągu. Niejeden pasażer przeklina w duchu automaty, zamykające mu drogę właśnie w tej chwili, ale pod tym względem przepisy są niezwykle rygorystyczne, co wyklucza wszelką możliwość nieszczęśliwego wypadku. Również celem zabezpieczenia podróżnych zainstalowane są automaty, które na chwilę przed ruszeniem pociągu zamykają równocześnie wszystkie drzwi. Podróżny nie może więc wskakiwać czy wyskakiwać w biegu, a także nie może „wisieć” na schodkach!

Nader szczęśliwą inowacją w dziedzinie informacji jest zainstalowanie w niektórych na razie stacjach tablic - planów z alfabetycznym spisem wszystkich stacji. Za naciśnięciem odpowiedniego guziczka cała trasa do przebycia błyska różnokolorowymi światełkami. Ponieważ każda linia posiada odrębny kolor, łatwo jest zorientować się zarówno w trasie, jak też i w stacjach korespondencyjnych, na których należy się przesiadać.

Kolej podziemna istnieje obecnie w czterech miastach europejskich (Paryż, Londyn, Berlin i Moskwa), ale paryska jest najbardziej rozgałęziona, najpopularniejsza (2 milj 800 tys. pasażerów dziennie!) Należy zaznaczyć, że we francuskiej nazwie nie ma wyrazu „podziemna” i to słusznie; niektóre linie

RADOŚĆ W HOLANDII



Ks. Benard, szczęśliwy ojciec

biegną częściowo na zewnątrz, przy ziemi, a częściowo także mostami nad ziemią. Linie „metra” przecinają Sekwanę w 8 punktach, 5 razy pod wodą, 3 razy nad wodą. Najbardziej „eksponowane” na powietrzu są linie Etoile - Italie oraz Italie - Nation. Jeśli idzie o pasażerów, najbardziej charakterystyczna różnica rzuca się od razu w oczy: mężczyźni czytają gazety, kobiety - książki, bądź też szydełkują.

K. F.

Przedwczesny wyjazd min. Becka z Genewy

(Specjalna służba informac. „Nowy Dziennik”)

Berlin, 1. 2. (A) „Danziger Neueste Nachrichten” zamieszcza telegraficzne sprawozdanie korespondenta genewskiego pod tytułem: Minister Beck hat Genf vorzeitig verlassen. Dziennik zwraca uwagę na fakt odbycia posiedzenia tzw. Komitetu Trzech, zajmującego się sprawą gdańską. Według doniesień tego pisma minister Beck nie

wyraził żadnych zastrzeżeń do sprawozdania wysokiego komisarza Ligi, przedłożonego na tym posiedzeniu. Korespondent zwraca więc uwagę na przedwczesny wyjazd ministra Becka oraz na okazaną przez polską dyplomację wyjątkową ostrożność i dyskrecję.

Jan Kiepura zostanie ojcem

Jan Kiepura przybył wraz z małżonką Martą Eggerth do Paryża.

Pani Kiepurowa oświadczyła dziennikarzom, że w najbliższym czasie zmuszona będzie przerwać występy i porzucić zupełnie film, gdyż spodziewa się dziecka.

—oo—

Francuska komisja pracy — przy pracy

Paryż, 1. 2. (T.) W poniedziałek popołudniu rozpoczęła swą działalność komisja pracy, rozpatrując 6 ustaw, składających się na tzw. nowoczesny kodeks pracy.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisja wysłuchała oświadczenia premiera Chautemps i min. Frossarda oraz oświadczenia sekretarza generalnej konfederacji pracy Jouhaux.

—oo—

Afera korupcyjna przed sądem

Warszawa, 1. 2. (Sin.) Sporządzony został akt oskarżenia w aferze korupcyjnej przeciwko nadużyciom na terenie stacji kolejowych wchodzących w skład warszawskiej dyrekcji kolejowej. W stan oskarżenia postawiono 25 osób w tym 14 pracowników P. K. P. na linii Częstochowa — Sosnowiec.

Zbrodnia i prowokacja

Warszawa, 1. 2. (A.) Z Osjakowa (pow. wileński) nadeszła wiadomość o niesamowitym wydarzeniu, które poruszyło całą ludność tamtejszą. Mianowicie zmarł tam były sędzia miejscowego sądu grodzkiego, s. p. Sokołowski, którego pochowano na miejscowym katolickim cmentarzu. Nocy ubiegłej zbrodniarz, który został następnie ujęty, dostał się na cmentarz, rozkopał grób zmarłego sędziego, i po złamaniu trumny ściągnął drogocenne sygnety z palców nieboszczyka.

Po dokonaniu makabrycznej zbrodni, pozostawił nad otwartym grobem

gazetę żydowską,

celem odwrócenia uwagi władz policyjnych,

czyniąc ze zbrodni tej prowokację w stosunku do miejscowej ludności żydowskiej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności cały przebieg makabrycznego zajścia

zauważyła miejscowa obywatelka chrześcijanka, Maria Pawlakowa,

która natychmiast powiadomiła o tym miejscową policję. Zbrodniarz został wnet zatrzymany i okuty w kajdany odprowadzony do więzienia w Wieluniu. Drogocenne sygnety znalaziono jeszcze przy nim i odebrano. Wśród miejscowej ludności żydowskiej panuje przekonanie, że uniknięto na szeroką skalę zakrojonej prowokacji, dzięki wspomnianej obywatelce.

Tragiczny epilog bójk pod Krakowem

Kraków, 1 luty.

W sklepie Władysława Majewskiego w Bielczy w powiecie brzeskim wynika sprzeczka między kilkoma parobczakami. Od słowa do słowa, doszło niebawem do krwawej bójk, poszły w ruch kije i kołki.

W trakcie bójk Jan Wódka pobił Józefa Baryczkę kołkiem po głowie tak dotkliwie, że ten stracił przytomność i zmarł po kilku

godzinach. Policja aresztowała trzech uczestników bójk.

Pożar w restauracji

W restauracji Anny Płachty przy ul. Włospole wybuchł pożar. Od rozgrzanego pieca zapaliła się ścianka drewniana. Po krótkiej akcji straży ogień ugasiła.



Imieniny Pana Prezydenta R. P. obchodzone są uroczyście

W dniu dzisiejszym, t. j. w dniu urodzin Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego odbyły się w Krakowie liczne obchody. Z budynków rządowych i miejskich powiewają flagi o barwach państwowych.

Modzież szkolna pod kierownictwem pedagogów udała się rano do świątyni, gdzie odbyły się uroczyste nabożeństwa. Po powrocie z nabożeństwa w zakładach naukowych odbyły się okolicznościowe poranki.

Sensacyjna afera kolejowa w Krakowie

Referendarz oskarżony o nadużycia

Dyrekcja Okręgowa P. K. P. w Krakowie otrzymała anonim, zawiadamiający, że mgr. Władysław Zgut, referendarz wydziału handlowo-taryfowego pobiera od interesantów, starających się o dzierżawę bufetów i restauracji kolejowych różne świadczenia i upominki.

Na tej podstawie wdrożone zostały dochodzenia dyscyplinarne, w wyniku których przekazano sprawę władzom prokuratorskim. Dochodzenia, a następnie śledztwo sądowe ustaliły następujący tok wypadków:

Stanisław Kumala, właściciel baru przy ul. św. Tomasza dowiedział się, że Dyrekcja Okręgowa PKP w Krakowie, ma zamiar wydzierżawić restaurację I, II i III klasy na dworcu krakowskim. Kumala postanowił starać się o dzierżawę.

Ponieważ w barze Kumala częstym gościem był dr. Syga, urzędnik PKP, Kumala zwrócił się do niego, a dr. Syga zaproponował, że za-

pozna go z referentem tych spraw mgr. Zgutem

Od tego czasu datuje się znajomość Kumali ze Zgutem, który coraz częściej odwiedzał lokal Kumali, podejmowany tam zawsze bardzo gościnnie, nie płacąc natomiast nigdy.

W końcu okazało się, że interwencja Zguta nie ma żadnego znaczenia, gdyż restauracja została wydzierżawiona w drodze wolnego przetargu, w którym zapłacono 60.000 zł, podczas gdy Kumala nie mógł ofiarować więcej jak 20.000 zł.

W podobny sposób padł ofiarą Zguta handlowiec Ludwik Sroka, który starał się o dzierżawę kiosku na dworcu krakowskim. Sroka urządzał libacje dla Zguta, posłał mu na święta piękny kosz z delikatesami, a w końcu nic nie dostał.

Sprawa znalazła się dzisiaj na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie.

Epilog głośnej sprawy sportowej przed sądem krakowskim

Przed Sądem Grodzkim w Krakowie odbyła się rozprawa z oskarżenia Franciszka Babireckiego przeciwko Janowi Niedziałkowi, Maksymilianowi Gumplowiczowi, Maksymilianowi Schneidrowi i Zygmunutowi Liebermanowi o to, że jako członkowie zarządu Kolegium Sędziów Piłkarskich w Krakowie pomówili oskarżyciela prywatnego o czyny nie honorowe i czyny nieetyczne. Wedle aktu oskarżenia powziął zarząd KOKS. z 5 grudnia następującą uchwałę:

„Zarząd KOKS. przyjmuje do wiadomości polecenie komisji dyscyplinarnej wyłonionej przez zarząd KOKS. w sprawie śp. Sudera Stefana i na tej podstawie stwierdza, że oskarżenie Babireckiego Franciszka w stosunku do śp. Sudera Stefana było zupełnie nieuzasadnione i podyktowane jedynie chęcią zdyskredytowania człowieka cieszącego się zupełnym zaufaniem kolegów zawodowych, instytucji w której pracował zawodowo oraz kolegium KOKS. Podobne metody postępowania dyskredytują p. Babireckiego pod względem etyki i moralności sportowej, które to elementy winny być promotorem pracy każdego ideowego działacza sportowego. P. Babirecki tego rodzaju postępowaniem postawił się sam poza nawias możliwości pracy w organizacji KOKS. która powyższym elementom w działalności swej hołduje”.

Oskarżeni bronili się w ten sposób, że na skutek zarzucenia przez Babireckiego śp. Suderowi defraudacji, wyłoniona została komi-

sja w składzie dra Lustgartena, mgra Milewskiego i mgra Skowrońskiego, która to komisja na podstawie przeprowadzonych dochodzeń stwierdziła, że zarzut wysunięty przez Babireckiego jest bezpodstawny i w wysokiej mierze krzywdzący śp. Sudera.

Wyciągając z tego orzeczenia komisji dyscyplinarnej konsekwencje powziął zarząd KOKS. uchwałę będącą przedmiotem aktu oskarżenia.

P. Babirecki dopatrywał się w tym występkę z artykułu 255 k.k. Oskarżeni podnieśli zarzut, że jako zarząd mieli prawo i obowiązek ukarania p. Babireckiego jako członka organizacji w sposób taki, który by uniemożliwił p. Babireckiemu jakąkolwiek działalność w KOKS.

Sąd pominął dowody ofiarowane przez obie strony i wydał wyrok skazujący oskarżonych na grzywny po 25 zł, zmieniając kwalifikację zarzuczonego im czynu na występek z artykułu 256. Sąd położył w uzasadnieniu tego wyroku, że zarządowi przysługiwało wprawdzie prawo karania członków i podejmowania odnośnych uchwał, jednakże uchwały takie nie mogą zawierać słów obraźliwych. Z uwagi na to, że objęte aktem oskarżenia uchwały zarządu KOKS. zawierały słowa obraźliwe, dopatrywał się w tym sąd obrazy godności osobistej nie wkraczając w samo meritum sprawy.

Od wyroku tego zapowiadają oskarżeni apelację.

Morderca przebywał w więzieniu osadzony tam za kradzież

W grudniu ub. roku w Rzepienniku Strzyżewskim k. Mielca do domu Klemensa Pocięchy wtargnęło trzech uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, którzy usiłowali steroryzować domowników. Pocięcha jednak i dwie jego siostry, Rozalia i Tekla, stawili bandytom zacięty opór. W czasie szamotania jeden z bandytów strzelił z rewolweru, zabijając na miejscu Pocięchę.

Prowadzona od dłuższego czasu oblawa policji tarnowskiej doprowadziła do ujęcia sprawców napadu rabunkowego, którymi są: Nowak Stanisław z Klikowej, przebywający już w więzieniu za kradzież. Chudyk Stefan z Klikowej, Świec Stanisław z pow. tarnowskiego, Bochenek Feliks rolnik z Tuchowskiego. Wszyscy czterej przyznali się do dokonania napadu.

W pętlí paragrafu

Takie sobie gorzałki -- opałki

Nie przez taśmę mej egzotycznej maszyny „Halda”, ale krwią serdeczną piszę te słowa. Bo to o mego przyjaciela chodzi, o Rysia.

(— Orkiestra, tusz!)

Wiem dlaczego Rysio w dniu powszednie nie pije, ale nie powiem, nie będę go oczerniał, nie napiszę, że pieniędzy nie ma. Powiem natomiast dlaczego w sobotnie wieczory urzyna się dokumentnie. Bo Juliana tak długo potomka powić nie mogła. Bo woli Van Gogha, a w Rumunii — Goga. Bo w Niemczech znowu „Stürmer“ und Drang Periode“. Bo Janka nie odpisała na list. Bo nie ma pieniędzy, żeby upijać się w dniu powszednie.

Rysio to miły chłopiec; wysoki, miękki, szare włosy opadają mu na czoło, na twarz, zawsze uśmiechnięty. A winę awantury, jaką wywołał ostatniej soboty, ponosi pan T.

(— Orkiestra, tusz!)

Rysio normalnie — zalał robaka, księżniczkę Julianę, Gogę, „Stürmera“, Jankę. I wtedy właśnie przyszedł pan T. i zaczął na Żydów wygadywać. I robak znowu wypłynął i znowu trzeba było zalać go.

(— Orkiestra, tusz!)

A Rysio miał już najdokładniej całą gotówkę przepiętą. Zwrócił się więc do właściciela kawiarni — bardzo uprzejmie, w dłoń go nawet pocałował — z prośbą o kredyt. Ale właściciel odmówił.

— Nie mogę, proszę pana — tłumaczył się — taką mam zasadę...

A Rysia gryził robak, jak umrzyka. Kwit dłużny chciał wypisać, legitymację pokazywał. Właściciel kawiarni był jednak niewzruszony; człowiek zasad. Ale i Rysio postanowił nie ustępować. Proklamował strajk okupacyjny, usiadł na środku parkietu, walczył o prawo do kredytu.

Pora była późna. Duża część publiczności opuściła już kawiarnię. Nieliczni, którzy jeszcze tańczyli, uważnie omijali Rysia, wkrótce i oni podchodzili. Zamykano kawiarnię. A Rysio siedział pośrodku parkietu. Właściciel kawiarni starał się przekonać go, że powinien iść do domu, przespać się. Rysio jednak był konsekwentny.

Właściciel kawiarni polecił tedy wyrzucić go. I wtedy Rysio urządził piekielną awanturę. Porozbijał szklanki, rozwalił krzesło, pisał się, krzyczał. Dopiero stróż bezpleczeństwa publicznego utulił jego żałość. Zabrał go na komisariat.

Dla redaktora działu politycznego jest okazja pisania o przyjacielu radosna. Ale dla autora felietonów sądowych jest konieczność pisania o przyjacielu niemal tragiczna.

(— Orkiestra, tusz!)

Dlatego nie przez taśmę mej egzotycznej maszyny, ale krwią serdeczną pisałem te słowa. A Rysia w niedzielę w południe zwolniono.
HOROW.



Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek, godz. 8 wiecz. „Gałązka rozmarynu”

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Linia Maginota“ (Vera Korzenko i Victor Francen).

APOLLO: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“ (Bodo i Dymsha).

ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie“ (Erna Seck) i „Zabronione szczęście“ (Merle Oberon). „BAGATELA“ „Moja panna mamy“ (Danielle Darrieux) i rewia jubileuszowa.

PROMIEN: „Książę i żebrak“.

SZTUKA: „Truxa“ (film niemiecki).

STELLA: „Mały Lord“ Bartholomew

UCIECHA: „Towarzysze broni“ (La grande illusion)

WANDA: „Dama na dwa tygodnie“ (Joan Crawford, Franchot Tone i in.).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wyjazd Pogoni do Palestyny odwołany?!

Echa walnego zebrania Ligi P. Z. P. N.

Z Tel Awiwu donoszą: W tutejszych kołach sportowych panuje wielkie rozgoryczenie z powodu stanowiska Pogoni na zebraniu Ligi.

Głosowanie za dezyderatem o wy-

kluczenie sędziów - żydów w przeddzień wyjazdu na tournée do Palestyny, uważane tu jest za czyn tak wysoce niesportowy, iż ogólnie domagają się odwołania meczów z drużyną

lwowską.

Makkabi już podobno zawiadomiła organizatorów imprezy — Hapoel, że się ze „spółki“ wycofuje.

OSIEM REKORDÓW LEKKOATLETEK MAKKABI W TABELI OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny ogłosił obecnie oficjalną tabelę rekordów okręgowych. Jak z tabeli tej wynika, większość rekordów kobiecych należy do Makkabi której wyniki długo będą jeszcze nie do pobicia. Doskonała do niedawna „czwórka“ Makkabi zapisała się kilkakrotnie w tej tabeli. Obecnie niektóre z tych zawodniczek wycofały się już z biegni, niemniej jednak liczne zastępy nowych sił wróżą Makkabi utrzymanie czołowej pozycji.

Jeśli chodzi o rekordy męskie, Makkabi ma tutaj również rekordzistę w osobie Stilla, którego rekordy w rzucie dyskiem — 41.78 jest nadal nie do pobicia. Poniżej przytaczamy tabelę rekordów kobiecych.

60 m — 7,8 s. — Freiwald, Gottlieb Makkabi 14 6. 1936 Kraków
80 m — 10,8 s. — Swobodówna Cracovia 5 9. 1926 Kraków
100 m — 12,6 s. — Freiwald Makkabi 17. 7. 1934 Drohobycz
200 m — 27,6 s. — Gottlieb Makkabi 17. 7. 1933 Chorzów
800 m — 2 m. 46,4 s. — Górkowska Legia 10. 9. 1933 Łódź
80 m pł. — 122 s. — Freiwald Makkabi 1935 Drezno
4×60 m — 34,0 s. — Makkabi 3. 9. Kraków

4×75 m — 42,2 s. — Maryla, Glassner, Freiwald, Tabeńska reprez. okręgu 30. 6. 1929 Kraków

4×200 m. 1 m. 57,6 s. Gottlieb, Glassner, Freiwald, Metzendorf — Makkabi — 19. 6. 1932 Łódź

4×100 m 53,3 s. — Gottlieb, Glassner, Freiwald, Metzendorf — Makkabi 27. 8. 1933 Praga.

Skok w dal z rozb. — 5,11 m. Freiwald Makkabi 5. 7. 1934 Kraków

Skok w dal z miejsc. — 2,35 m. Pirowska Cracovia 2. 8. 1931 Kraków

Skok w wyż — 139,5 m. Olesiakówna — Wieliczanka 12. 9. 1936 Kraków.

Dysk — 34,20 m — Jasna AZS 15. 6. 1929 Kraków

Dysk obur. — 57,16 m — Jasna AZS 16. 6. 1929 Kraków

Oszczep — 36,90 m. — Lonka Cracovia 21. 10. 1928 Kraków

Oszczep obur. — 54,36 m. — Lonka Cracovia 1. 9. 1928 Kraków

Kula — 10,81 m. — Jasna AZS 23. 6. 1929 Poznań

Kula obur. — 17,76,5 m. — Jasna AZS, 15. 6. 1929 Kraków

5-cio bój — 3232,91 pkt. — Jasna AZS — 15. 9. 1929 Wilno

3-ój bój — 131 pkt. — Lonka Cracovia, 21. 9. 1928 Chorzów.

POLACY NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH WĘGIER

Schindler zajął trzecie miejsce w biegu zjazdowym.

W poniedziałek rozpoczęły się na Węgrzech w Natrahaza międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Węgier. Pierwszego dnia odbył się bieg zjazdowy na 3800 m. przy różnicy wzniesień 620 m. Startowali narciarze 8-miu państw. Pierwsze miejsce zajął Włoch Passet w czasie 4:18,2 przed Szwajcarem Fracioli 4:21,8.

Z Polaków Schindler zajął trzecie miejsce na

54-ech startujących zawodników, osiągając czas 4:23,2. Na 6-tym miejscu sklasyfikował się Bochenek w czasie 4:27,8. Trzeci z Polaków Jan Maruszak zajął 17-te miejsce w czasie 4:40.

Najtrudniejszą częścią trasy w biegu zjazdowego był 150-metrowy odcinek przy różnicy wzniesień 35 metrów. Na tym odcinku najlepszy czas 39 sek. uzyskał Schindler.

ŚLĄSK OPUSZCZA BERLIN BEZ SUKCESU

Kombinowana reprezentacja Berlina zwycięża Śląsk 4:1

W poniedziałek późnym wieczorem odbył się w pałacu sportowym w Berlinie międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Śląska i kombinowaną reprezentacją Berlina. Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 4:1 (2:0, 2:0, 0:1). Jedyna bramka dla

Polaków padła w ostatniej fazie gry w czasie zamieszania pod bramką Berlińczyków.

Ogółem Śląsk przegrał w Berlinie trzy mecze wywalczając jeden remis i ponosząc dwie porażki.

ZAKOŃCZENIE MIĘDZYNARODOWEGO RAIDU DO MONTE CARLO

Wśród Polaków najlepszy wynik uzyskała osada Zagórna - Mazurek.

W niedzielę, jak już podaliśmy zakończył się w Monte Carlo doroczny międzynarodowy raid automobilowy, największa międzynarodo-

wa zimowa impreza automobilowa. Na 93 osady, które ukończyły zawody 41 otrzymało punkty karne W drodze odpadło 47 osad. Z 6-ciu

Zakończenie mistrzostw świata w tenisie stołowym

W Londynie zakończyły się mistrzostwa świata w tenisie stołowym.

W grze pojedynczej panów mistrzostwo zdobył Vana (Czechosłowacja) 2) Bergman (Austria).

W grze pojedynczej pań mistrzynią świata została austriaczka Pritzi, 2) Depetrisowa (Czechosłowacja)

W grze podwójnej panów wygrała para amerykańska Mc Clure—Schiff, 2) Barna—Bellak (Węgry)

W grze podwójnej pań pierwsze miejsce zajęła para czeska Depetrisova—Vetrubcova, 2) Beregi Ferency (Węgry).

W grze mieszanej wygrała para węgiersko angielska Bellak—Woodhead 2) Vana—Votrubcova (Czechosłowacja).

Następne mistrzostwa świata odbędą się w Egipcie

Obradująca w Londynie międzynarodowa federacja tenisa stołowego postanowiła rozegrać następne mistrzostwa świata w Egipcie.

Zakończenie mistrzostw tenisowych Australii

W Adelaidzie zakończone zostały mistrzostwa tenisowe Australii w grach podwójnych.

W grze panów mistrzostwo zdobyła para australijska Quist - Bromwich bijąc w finale parę niemiecką von Cramm - Henkel bez większego trudu 7:5, 6:4, 6:0.

W grze mieszanej w finale para australijska Wilson - Bromwich pokonała drugą parę australijską Wynne - Long 6:3, 6:2.

W grze podwójnej pań para australijska Wynne - Coyne wygrał w finale z parą amerykańską Bundy - Workman 9:7, 6:4.

polskich ekip, które wyruszyły z Aten, Bukaresztu i Stavangeru odpadła tylko jedna osada na skutek wypadku. Pięć osad ukończyło zawody, z tego 3 bez punktów karnych. Punktami karnymi obciążone były osady Laurysiewicz - Nowak (grupa ateńska) i Kołaczkowski-Pronaszko (grupa ze Stavangeru).

Na trasie, która prowadziła z Tallina z Umea wszyscy zawodnicy otrzymali punkty karne. Na trasie z Palermo jedyne 10 ekip ukończyło zawody bez punktów karnych. Na trasie z Aten, skąd wyruszyło prawie 50% wszystkich osad, 20 ekip ukończyło raid bez punktów karnych. Poza tym ze Stavangeru 12 ekip przybyło bez punktów karnych, z Bukaresztu 3 ekipy, z Amsterdamu 3 ekipy, a z John O'Graats 4 ekipy.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła ekipa holenderska Bakker - Schut na Fordzie, która wyruszyła z Aten.

W kategorii pań zwycięstwo odniosła osada francuska Rouaet i d'Herlique, startująca również z Aten.

W kategorii wozów o litrażu mniejszym niż 1500 cm. pierwsze miejsce zajęła także osada francuska złożona z małżeństwa Descollas. Ta ostatnia ekipa startowała również z Aten.